



BIULETYN PRZEWODNICKI

75/2002

ODDZIAŁ
KUJAWSKI
POLSKIEGO
TOWARZYSTWA
TURYSTYCZNO
KRAJOZNAWCZEGO
WE WŁOCŁAWKU

Hieronim ROZRAŻEWSKI (Rozdrażewski)* herbu Doliwa

- Biskup kujawski

/część II/

Wypełniwszy misję polityczną, powrócił Rozrażewski do diecezji i zajął się sprawami Kościoła, który w tym czasie ogarnięty był wcielaniem w życie uchwał Soboru Trydenckiego /sobór obradował w latach 1545 - 1563/, uchwał o zdecydowanie kontrreformatorskim charakterze. Wychowany i wykształcony na zachodzie Europy, silnie związany emocjonalnie z Rzymem jako stolicą chrześcijaństwa i centrum Odrodzenia oraz humanizmu, był biskup kujawski niezwykle oddanym zwolennikiem nowych trendów w Kościele.

Wzorując się na aktach synodów i wizytacji zawartych w Acta Mediolanensia św. Karola Boromeusza, które wypożyczył od nuncjusza wiedeńskiego Jana Franciszka Bonhomini'ego, czynnie wcielał w życie i skrupulatnie wypełniał postanowienia soborowe. Stąd też zabiegał o pozyskanie nowych, bardzo dobrze przygotowanych kaznodziejów, których szukał szczególnie u jezuitów, także tych znających język niemiecki / był to język dominujący na Pomorzu/.

Zamierzał także utworzyć dla Pomorza kolegium jezuickie w Nowem nad Wisłą, który to projekt zgłosił we wrześniu 1583 r. Szczególną uwagę zwracał na szerokie kręgi niższego duchowieństwa, któremu dostarczał odpowiednich książek uwzględniających wskazania soborowe i pomocnych w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich.

Osobną, ale jakże ważną domeną działalności Rozrażewskiego była potrydencka reforma klasztorów, których siedziby były na terytorium diecezji. Rozpoczął tę pracę listem skierowanym do przełożonych za-

konów z 23 maja 1583 r. i jednoczesną wizytacją klasztorów, którą prowadził niezależnie od wcześniej zarządzanej wizytacji całej diecezji. Już latem tego roku wizytował klasztor cystersów w Koronowie i Oliwie oraz przystąpił do reformy klasztoru Norbertanek w Żukowie, na co otrzymał specjalne przyzwolenie od nuncjusza apostołskiego w Polsce. Usuwając ze stanowiska prepozyta żukowskiego Jerzego Wysockiego, ściągnął na siebie niezadowolenie stanów Prus Królewskich. Zresztą cała sprawa reformy zakonów przysparzała

Rozrażewskiemu wiele kłopotów, wywoływała opór ze strony zgromadzeń zakonnych. W rozwiązywanie tych problemów angażował biskup nawet nuncjusza Bolognetti'ego, prosząc go o potwierdzenie swych praw i władzy w stosunku do klasztorów. Najwidoczniej społeczność zakonne starały się różnymi sposobami wyrwać spod kurateli biskupa, forsując swoje własne rozwiązania. Tak było np. u oliwskich cystersów, którzy niepomni zaleceń Rozrażewskiego, wybrali

na swego opata Jana Kostkę, archidiacona pomorskiego, duchownego o niezbyt pochlebnej opinii i opieszałego w wykonywaniu ciężących na nim obowiązków.

Kością niezgody z tym klasztorem była także sprawa majątku klasztorowego w Kartuzji Kaszubskiej, nad którym zwierzchność sprawowali cystersi. O zniesienie tej zwierzchności wystąpił przeor kartuzów mogunckich Lambert Ningl, działający zresztą zgodnie z wolą Rozrażewskiego, który wzywał do przeprowadzenia reformy w zakonie. Opór cystersów doprowadził do



procesu, który miał tę sprawę ostatecznie rozstrzygnąć.

Dużo wysiłku i zabiegów kosztowało Rozrażewskiego rozwiązywanie spornych problemów z Radą Miasta Gdańska. Pertraktacje z delegatami Rady rozpoczął biskup w sierpniu 1583 r., kiedy to przebywał w biskupiej rezydencji Subkowy, nie przeczuwając zapewne, że droga do pomyślnego uregulowania spornych spraw będzie bardzo długa i przeciągnie się na kilka lat. Ale i ta materia sporu była skomplikowana. Biskup bowiem domagał się respektowania przez miasto jego władzy jurysdykcyjnej nad gdańszczanami wyznania katolickiego, dokładnego sprecyzowania granic dóbr biskupich z sąsiadującymi dobrami miasta i ułożenia poprawnych stosunków wynikających z takiego stanu rzeczy. Odnieść można wrażenie, że wieloletni spór o rozstrzygnięcie wszystkich kwestii miał u swych podstaw przeświadczenie gdańszczan, że oto biskup kujawski dąży do umniejszenia ich prerogatyw i stanu posiadania. Dla tak dumnego miasta jak Gdańsk był to problem najwyższej wagi i oczywiście nie do przyjęcia.

Jest rzeczą oczywistą, że Rozrażewski wypełniając obowiązki ordynariusza diecezji i rozstrzygając sprawy natury kościelnej, był także - jako senator - zaangażowany w życie polityczne kraju, chociaż należy przyznać, że diecezję opuszczał nad wyraz rzadko i tylko wtedy, gdy były to sprawy bardzo ważne tak dla państwa jak i Kościoła. Dlatego też często ustosunkowywał się do spraw natury państwowej w licznej korespondencji kierowanej do króla lub nuncjusza. Tak np. w sierpniu i wrześniu 1583 r. przedkładał królowi swój pogląd na sprawę zatargu z Turcją, postulował m.in. podjęcie radykalnych kroków przeciw Kozakom, umocnienie przygranicznych zamków, a przede wszystkim zwołanie sejmiku i uchwalenie poboru na wojsko zaciężne. Także w korespondencji do nuncjusza zajął stanowisko np. w drażliwej sprawie dziesięcin, której rozwiązanie miało znaleźć się w przygotowywanym układzie między świeckimi a duchownymi, chociaż wyrażał opinię, że będzie to bardzo trudne do zrealizowania. Sprawą tą miał się zająć sejm w 1585 r. Tymczasem w 1584 r., po dokonaniu wizytacji katedry /kwiecień/ i kościołów biskupiego Włocławka oraz kolegiaty kruszwickiej, udał się Rozrażewski w sierpniu do Lublina na radę

senatorów, po czym 13 listopada uczestniczył w sejmiku raciańskim.

Kilkumiesięczny okres przed sejmem, którego zwołanie przewidziano na styczeń 1585 r., wykorzystał Rozrażewski w celu bardzo starannego przygotowania się do, jak się obawiał, burzliwej i trudnej batali sejmowej w obronie praw Kościoła. Pomocy szukał nawet u samego Piotra Skargi, jezuickiego kaznodziei, do którego zwracał się z propozycją towarzyszenia na obradach. Ale wbrew wcześniejszym przewidywaniom i ku zaskoczeniu Rozrażewskiego, sejm 1585 r. poświęcił sprawom Kościoła bardzo mało uwagi. Za to dużo kłopotów przysporzyła biskupowi sprawa Krzysztofa Zborowskiego, którego ukarania domagał się Batory /przypis 5/. Lojalny wobec krewniaka starał się Rozrażewski wszelkimi sposobami uniknąć otwartego opowiedzenia się w tak niezręcznej dla niego sprawie, uchylał się od wszelkich wypowiedzi, a zwracając się do króla próbował Zborowskiego usprawiedliwić i prosił o łaskawość przy ferowaniu wyroku. Surowy wyrok - skazanie Krzysztofa na infamię i wygnanie - musiał Rozrażewski zaakceptować. Osobistą przegraną biskupa było także przyznanie dla Gdańska przywileju o palowym, przeciw czemu bardzo energicznie protestował, argumentując krzywdami wyrządzonymi mu przez to miasto. Z goryczą więc poświadczal swym podpisem przywilej, nie zaprzestając protestu nawet w momencie wręczania dokumentu posłom gdańskim. Lepiej natomiast powiodło mu się w sprawach kościelnych, gdyż nuncjusz Bolognetti, zapewniwszy o przychylności Stolicy Apostolskiej do jego osoby, potwierdził w dniu 1 marca udzielone mu uprawnienia do rewindykacji klasztoru kartuskiego.

W rezultacie sejm 1585 r., z którym Rozrażewski wiązał określone nadzieje, przyniósł mu tylko przykre doświadczenia. Toteż szybko opuścił Warszawę i udał się do swych dóbr biskupich. Od sierpnia czynił starania poprzez swoich komisarzy o odzyskanie z rąk protestantów niektórych kościołów, jak np. w Nowem, Tczewie i Gniewie /w archidiaconacie pomorskim/ i przystąpił do przygotowania synodu diecezjalnego, który ostatecznie odprawił 3 i 4 września 1586 r. we Włocławku. Ten synod jak i następne, które odprawił w diecezji, przygotowany został bardzo starannie. Wzorując się na dokumentach Karola Bo-

romeusza, o których wspomniano wyżej, starał się Rozrażewski ożywić działalność kontrreformatorską, w synodach bowiem widział najlepszą formę wprowadzenia potrydenckiej reformy Kościoła. O zamysłach biskupa najlepiej świadczą same uchwały synodalne, w których m.in. zawarto postanowienia dotyczące odbudowy stanu materialnego zubożałej diecezji, która utraciła wiele dóbr w czasie reformacji na rzecz innowierców, czy na skutek separatystycznej polityki niektórych opatów klasztorów. Wyrazem troski biskupa o diecezję jest także uchwała synodalna o opodatkowaniu duchowieństwa na potrzeby seminarium duchownego. Dostrzegając bowiem zagrożenia dla Kościoła, dążył do takiego przygotowania kandydatów do stanu duchownego, aby w przyszłości mogli skutecznie przeciwstawiać się głoszonym poglądom heretyckim. Te jak i pozostałe uchwały synodu otrzymały pełną akceptację kolegium kardynalskiego, które je zatwierdziło 5 października 1588 r.

Rok 1586 zbliżał się ku końcowi, gdy nieoczekiwanie dotarła do biskupa smutna wiadomość - 12 grudnia zmarł król Stefan Batory. Śmierć ta była zaskoczeniem dla wszystkich, a dla Rozrażewskiego miała jeszcze jeden budzący obawy aspekt, oto bowiem znów rozpoczynał się w Polsce nieobliczalny w skutkach okres interregnum. Zatraskany biskup zarządził we Włocławku nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego króla i nakazał modły w intencji spokojnego przeprowadzenia państwa przez morze wzburzonych namiętności przy wyborze nowego króla. Natychmiast też uaktywnił się w działalności publicznej i już 15 stycznia 1587 r. uczestniczył w sejmiku kujawskim obradującym w Radziejowie, po czym udał się do Warszawy na konwokację. W swych wystąpieniach dawał wyraz dręczącym go obawom i nalegał na szybkie podjęcie uchwał dotyczących zabezpieczenia pokoju wewnątrz kraju i należytego zabezpieczenia granic. Opowiadał się za niemarnowaniem czasu na zbędne jego zdaniem ustalanie sposobu elekcji, gdyż przyjęte w 1573 r. zasady są całkowicie do przyjęcia. Prawdę powiedziawszy, wystąpienia na konwokacji ... kończą aktywne uczestnictwo biskupa w wydarzeniach okresu bezkrólewia! Unik to, czy przemyślane działanie? A może, pomny przykrych doświadczeń poprzedniego bezkrólewia, postanowił pozostawić

rzecz całą swemu własnemu biegowi, nie opowiadając się za żadną koterią, ani ich kandydatami. Faktem natomiast jest, że postawa jaką przyjął Rozrażewski potraktowana została przez zwalczające się strony w szczególny sposób, gdyż każda z nich uważała go za ... swojego stronnika! Stąd też osoba biskupa kujawskiego była przedmiotem zainteresowania ze strony kandydatów do tronu. Próbował go pozyskać dla siebie car Fiodor, a Habsburga polecał Rozrażewskiemu tak biskup ołmuński Pawłowski jak i sam cesarz Rudolf II. Biskup Hieronim jednakże konsekwentnie unikał opowiedzenia się za jakimkolwiek kandydatem, wreszcie zmęczony ciągłymi namowami i przedwyborczymi przetargami, nieoczekiwanie opuścił konwokację i już 8 marca przybył do Wolborza. Nie przywitał nawet osobiście przybywającego w tym czasie do Polski nowego nuncjusza Annibala z Kapui /uczynił to tylko listownie/. Z Wolborza śledził jednak przebieg wypadków. Dzięki jezuitom znał stanowisko Rzymu, doskonale też wiedział o osobistych sympatiach prohabsburskich nowego nuncjusza. Na warszawskim sejmie elekcyjnym zachował się tak samo jak na konwokacji - 15 sierpnia pośpiesznie opuścił pole elekcyjne, nie oddając tym samym głosu na Maksymiliana Habsburga /przypis 6/. Oczywiście stronnicy Zygmunta Wazy uznali to za wyraz poparcia dla swojego kandydata i nie pytając Rozrażewskiego o zdanie wybrali go do składu delegacji mającej witać króla elekta w Gdańsku. Wbrew zabiegom nuncjusza Annibala z Kapui, odradzającego Rozrażewskiemu udział w powitaniu, propozycja partii szwedzkiej została przez niego przyjęta. Tak oto, zachowując neutralne stanowisko w czasie elekcji i stosując nie zawsze dyplomatyczne metody, przebrnął przez okres interregnum i ostatecznie zaakceptował wybranego króla.

Rozrażewski witał Zygmunta Wazę niezwykle okazale. Najpierw w Oliwie, gdzie w czasie uroczystego powitania celebrował mszę św. i gdzie przyjął od elekta przysięgę, protestując przy tym przeciw jednemu z punktów przysięgi dotyczącego religii; witał potem króla elekta w Gdańsku, po czym towarzyszył mu w drodze do Krakowa. Gościł też Zygmunta w swoim mieście biskupim - Włocławku.

Dla innowierczej części społeczności polskiej wyniesienie Zygmunta Wazy na

tron polski, katolika i rzecznika kontrreformacji, równoznaczne było z zagrożeniem ich osobistej wolności religijnej. Toteż z determinacją domagali się potwierdzenia praw religijnych zawartych w tzw. artykułach henrykowskich, w których umieszczono zostały postanowienia konfederacji warszawskiej z 1573 r. Przeciw tym żądaniom zdecydowanie protestował na sejmie koronacyjnym także i biskup Hieronim. Jednakże nie kwestie tolerancji religijnej zaprzętały teraz jego uwagę, próbowano bowiem wykorzystać jego osobę do rozwiązania „problemu” arcyksięcia Maksymiliana, uwięzionego przez Polaków po przegranej bitwie pod Byczyną. Rozrażewski znalazł się w kłopotliwej sytuacji, gdyż darzący sympatią Habsburgów nuncjusz Annibal z Kapui starał się pozyskać go do współpracy na rzecz dworu wiedeńskiego. Poczynania te nie spotkały się z uznaniem ze strony biskupa kujawskiego. Oceniał biskup, że działania nuncjusza stawiają papieża w co najmniej niezręcznej i dwuznacznej sytuacji. Stąd też odmówił współpracy, chociaż deklarował dyskretną pomoc w nawiązaniu kontaktów z królem, jak i dostarczeniu korespondencji na dwór wiedeński. Niepokojące sygnały o zbyt samowolnej polityce prowadzonej przez nuncjusza w czasie elekcji docierały także do Stolicy Apostolskiej, toteż po spotkaniu w lutym 1588 r. w Wolborzu z Annibalem z Kapui, podjął Rozrażewski próbę usprawiedliwienia jego działalności. W przesłanym 2 marca do papieża liście dowodził bezzasadności zarzutów o stronniczą postawę nuncjusza w czasie elekcji i chyba używał przekonujących argumentów, skoro zadowolili wyjaśnieniami papieża jak i nuncjusza. Zresztą uznanie papieża dla biskupa przyjęło konkretne formy, gdyż otrzymał on nowe uprawnienia do reformowania klasztorów, a także znalazł się w gronie tych, przy pomocy których papież chciał zażegnać spór polsko - habsburski. W tym kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego Rozrażewski był jednym z pierwszych dostojników, z którym nawiązał kontakt legat papieski J. Aldobrandini, przybyły specjalnie do Polski w lipcu 1588 roku.

Sprawa uregulowania stosunków z dworem habsburskim stawała się coraz bardziej paląca, toteż rada senatorów obradująca w Piotrkowie w październiku 1588 roku powołała delegację do układów z po-

slami cesarskimi, na czele której stanął właśnie biskup Hieronim. Otrzymałszy wystawioną 4 grudnia w Brześciu Litewskim instrukcję, udał się do Będzina, dokąd przybył 2 stycznia 1589 r. i zaraz spotkał się z legatem Aldobrandinim, który z ramienia Stolicy Apostolskiej miał pośredniczyć w rokowaniach. Wybór Rozrażewskiego do tej misji okazał się niezwykle szczęśliwy, gdyż rokowania trwające od 27 stycznia do 9 marca w Będzinie i Bytomiu przebiegały sprawnie. Było to m.in. wynikiem dobrej współpracy biskupa z legatem, jak również postawy samego biskupa, który wypełniając instrukcje i konsultując się z Zamoyskim, potrafił zjednać sobie posłów cesarskich. Okazało się to niesłychanie ważne i decydujące o przyspieszeniu rokowań nad ostatecznym zawarciem układu. Toteż na sejmie 1589 r. obradującym w Warszawie mógł Rozrażewski już 21 marca złożyć przed senatem sprawozdanie z wyników rokowań bytomsko - będzińskich. Jednak „sprawa Maksymiliana” nie była dla biskupa Hieronima zakończona.

Oczywistym jest, że zajmując się sprawami politycznymi nie zapomniał Rozrażewski o sprawach Kościoła. Jeszcze na sejmie warszawskim w 1589 r. podniósł kwestię swych uprawnień biskupich do ziemi łęborskiej i bytowskiej /m.in. nie otrzymał należnej mu dziesięciny/, po czym już po sejmie ponownie zajął się reformą klasztorów i przygotowaniem następnego synodu. Prace związane z reformą klasztorów ułatwiały biskupowi kolejne nowe uprawnienia udzielane przez legata Aldobrandiniego i nuncjusza Annibala. Legat wręczył mu w lutym i marcu m.in. nominację na komisarza do zreformowania klasztorów cysterskich w Koronowie, Żarnowcu i Oliwie, a nuncjusz 17 kwietnia upoważnił do rozstrzygnięcia sporu z Kartuzją kaszubską. Późną wiosną 1589 r. rozpoczął Rozrażewski kolejną, piątą już wizytację diecezji i 14 czerwca był obecny przy wyborze nowego opata cystersów w Oliwie. Na wakujące po śmierci Jana Kostki opactwo wybrany został wówczas Dawid Konarski, któremu biskup wręczył dokument powierzający sprawy zreformowania klasztoru. Zakończywszy pobyt w Oliwie, udał się biskup do pobliskiej miejscowości Subkowy, gdzie na synodzie częściowym dla archidiakonatu pomorskiego, który odprawił 23 czerwca, zajął się m.in. sprawami rewizji nadań plebańskich i zalece-

niami dla spowiedników, po czym wizytował w lipcu gdańskich dominikanów.

W organizowaniu synodów wykazał biskup Rozrażewski niespożytą energię. Ledwie odprawił synod częstkowy w Subkowy, a już 22 września przewodniczył drugiemu synodowi diecezjalnemu zwołanemu do Raciążka, na którym dokonano usprawnień w organizacji dekanalnej, potwierdzono niektóre artykuły pierwszego synodu diecezjalnego, zebrano i uporządkowano przywileje nadane kościołom, jak również zajęto się kwestią spisów inwentarzy kościelnych. W tym samym 1589 r. był Rozrażewski na synodzie prowincjonalnym obradującym w dniach 2 - 6 października w Piotrkowie Trybunalskim. Tu przewodniczył komisji redagującej uchwały synodalne. Poparł wówczas zamysł wprowadzenia jezuitów na stanowiska profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. Sposobem wprowadzenia w życie uchwał synodu prowincjonalnego poświęcony został kolejny synod diecezjalny zwołany w kwietniu 1590 r. do Włocławka. Oprócz omówienia spraw natury kościelnej zzywał Rozrażewski duchowieństwo do rychłego spełnienia obowiązku świadczeń finansowych uchwalonych przez sejm /1590 r./ na potrzeby wojenne w związku z zagrożeniem tureckim.

Nim jednak Rozrażewski odprawił kwietniowy synod, uczestniczył na początku roku w sejmie, na którym wróciła ponownie „sprawa Maksymiliana”. Sejm, zdeterminowany realnym zagrożeniem wojny z Turcją, zdominowany był dyskusjami nad sposobami przeciwdziałania niebezpieczeństwu, a także deliberował nad dywersyjną działalnością arcyksięcia Maksymiliana, który odmówił zaprzysiężenia traktatu bytomsko - będzińskiego. W tak

złożonej i trudnej sytuacji kanclerz Zamoyski postawił wniosek o wykluczenie od tronu Maksymiliana, a nawet całej dynastii Habsburgów. Wobec takiego obrotu sprawy Rozrażewski, mimo że był oburzony na arcyksięcia za odmowę złożenia przysięgi, to sympatyzując z dworem habsburskim, co zapewne należy przypisać zabiegom nuncjusza Annibala, zaprotestował przeciw wnioskowi. Stał przeciw Zamoyskiemu ! Niedługo jednak zmienił zdanie, ugiął się pod presją argumentów, że Maksymilian i jego stronnicy utrudniają swoimi działaniami rozwiązanie spraw tureckich i ostatecznie głosował za wykluczeniem (ekskluzją) arcyksięcia, czyli poparł Zamoyskiego. Aby lepiej zrozumieć wewnętrzne rozterki biskupa Hieronima należy skonstatować, że przecież sympatyzował z dworem wiedeńskim, że wtajemniczony był w plany króla Zygmunta III Wazy zamierzającego, w obawie przed utratą tronu szwedzkiego, abdykować na rzecz innego przedstawiciela dworu - arcyksięcia Ernesta, wreszcie wiedział, że i Habsburgowie uważali go za obrońcę ich interesów w Polsce, a także i to, że okazując prohabsburskie sympatie działał zgodnie z linią postępowania nuncjusza. Temu wszystkiemu musiał Rozrażewski przeciwstawić koncepcje lansowane przez Zamoyskiego. Wybór musiał być i był trudny, ale ostatecznie górę wzięły argumenty kanclerza. Na skutek takiej decyzji popadł Rozrażewski w konflikt z nuncjuszem, ale pozyskał sympatię Zamoyskiego, którego przychylnie stanowisko ułatwiło potem biskupom odrzucenie żądań innowierców. Nie zrezygnował z niego także i dwór Habsburgów, który w dalszym ciągu kokietował biskupa, pertraktując z nim poprzez swych posłów D. Prinzege i R. Streina. /koniec części II/

Andrzej SZCZEPAŃSKI

PRZYPISY:

5. Tzw. „sprawa Zborowskich” była w owym czasie niezwykle głośna w całej Polsce. Nie wdając się w szczegóły odnotujmy tylko, że dwaj bracia z tego możnego rodu napiętnowani byli banicją - Krzysztof za napad na Bohdana, hospodara wołoskiego i Samuel, za zabicie i to pod bokiem króla kasztelana przemyskiego Wapowskiego. Obaj bracia, nie dostąpiwszy zaszczytów, które - jak uważali - należały się im od Stefana Batorego - już króla polskiego - zaczęli demonstracyjnie wicherzyć przeciw monarsze, a także przeciw kanclerzowi Zamoyskiemu. W swym zaciętrzewieniu posunęli się nawet do czynów grożących implikacjami międzynarodowymi /np. wyprawa Samuela na czele Kozaków na posiadłości tureckie/. Zuchwałstwo Zborowskich wywoływało oburzenie króla i jego dworu. Smutny los spotkał Samuela, który z rozkazu Zamoyskiego został schwyty i ścięty w Krakowie 26 maja 1584 r. Dla Zborowskich była to doskonałą okazją do spotęgowania antykrólewskich wystąpień. Dążąc do radykalnego rozwiązania tej drażliwej sprawy, pozwano przed sąd w 1585 r. Krzysztofa, któremu zarzucono kontakty z obcymi dworami przeciw interesom Państwa, przygotowywanie

zamachu na króla i obrazę majestatu. Determinacja wzburzonego Batorego doprowadziła proces do końca i Krzysztofa obłożono infamią.

6. Rozbieżności interesów różnych frakcji politycznych doprowadziły w czasie bezkrólewia w 1586 r. do znacznego zaostrzenia sytuacji w Polsce. W wyniku złożonych i zakulisowych zabiegów o tron polski doszło do podwójnej elekcji: 19 sierpnia 1587 r. stronnictwo kierowane przez Zamoyskiego powołało na tron wysuniętego przez Annę Jagiellonkę jej siostrzeńca - Zygmunta Wazę, następcę tronu szwedzkiego. Obradujące oddzielnie stronnictwo Zborowskich wybrało natomiast Habsburga - arcyksięcia Maksymiliana. Konsekwencją podwójnej elekcji był - niestety - wybuch wojny domowej. Przeciwno Maksymilianowi, który na czele wojsk przekroczył granice państwa i zamierzał siłą objąć tron, wyruszył świetnie przygotowany do tego zadania Zamoyski, który zmobilizował pospolite ruszenie szlachty wrogo nastawionej do Habsburgów. Zmuszony do odwrotu arcyksiążę wycofał się na Śląsk mając ciągle postępujące za nim wojska Zamoyskiego. Do rozstrzygnięcia militarnego doszło pod Byczyną w 1588 r., kiedy to wojska kanclerza doszczętnie rozbiły oddziały arcyksięcia, biorąc jego samego do niewoli. Zaostrzyło to jeszcze bardziej stosunki z dworem wiedeńskim, które złagodził dopiero traktat bytomsko - będziński z 1589 r. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że zwolniony z niewoli arcyksiążę nie zaprzysiągł swej abdykacji, co stawiało sprawę objęcia tronu polskiego jakby ciągle otwartą.

Uwaga: Literatura przedmiotu podana zostanie na końcu części czwartej, ostatniej

NAUCZYCIEL PRYMASA TYŚCIĄLECIA

Niedawno obchodziliśmy setną rocznicę urodzin Stefana Kardynała Wyszyńskiego, PRYMASA TYŚCIĄLECIA, szczególnie związanego z naszym miastem (pisaliśmy o tym w 74 numerze BP). Przyszły sternik polskiego Kościoła dojrzał w niezwyklej atmosferze wrocławskiego seminarium, którą tworzyli niezwykli nauczyciele, mistrzowie duchowni. Sami często zapomniani – żyją w swoich ideach, w dokonaniach swoich uczniów.

Jednym z takich nauczycieli był ksiądz ANTONI BOGDAŃSKI, zmarły w opinii świętości charyzmatyczny duchowny, wybitny pedagog, działacz harcerski, naczelny kapelan ZHP, przez znaczną część swego niezbyt długiego życia związany z Włocławkiem i z naszym regionem.

Urodził się 110 lat temu, 14 września 1891 roku, w Maluszynie koło Radomska (woj. łódzkie), uczył się najpierw w Warszawie, gdzie wziął udział w strajku szkolnym 1905 r. Obawiając się za swoją patriotyczną działalność szykan ze strony władz zaborczych, przeniósł się do Włocławka. Tu ukończył gimnazjum, a następnie seminarium duchowne, święcenia kapłańskie przyjął w roku 1914. Jeszcze jako diakon został przez ówczesnego biskupa kujawsko-kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego skierowany na studia teologiczne na uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii. W tym czasie wybuchła wojna. Młody kapłan nie tylko studiował, ale również służył wychodźctwu polskiemu jako kapelan i poznawał ideę wspólnego życia duchowieństwa diecezjalnego, którą starał się przeschczepić na grunt polski, gdzie nie

była jeszcze praktycznie znana. W związku z tym założył Stowarzyszenie Księży Charystów i został jego pierwszym przewodniczącym. Głównym zadaniem tej wspólnoty zrzeszającej księży diecezjalnych było budowanie jedności braterskiej, przede wszystkim przez modlitwę i bliskość zamieszkania (powinni też oddać pod wspólny zarząd część swojej własności). Powrócił do Włocławka w 1919 roku i z tym miastem związał kilka następnych lat swego życia. Wykładał przedmioty teologiczne w wyższym seminarium duchownym, był dyrektorem Liceum im. Piusa X (niższe seminarium duchowne), nauczycielem i wizytatorem religii w szkołach średnich, zawodowych i powszechnych. Poszczególne funkcje pełnił krótko, bo miał nieustanne problemy ze zdrowiem (postępująca gruźlica), ale wszędzie, gdzie pracował, jako kapłan, wykładowca, nauczyciel, cieszył się autorytetem, poważaniem i sympatią swoich uczniów – wśród nich znalazł się przybyły z Podlasia STEFAN WYSZYŃSKI. Prymas Tyściąlecia, który we Włocławku przebywał w sumie około dwudziestu lat, tu ukończył niższe i wyższe seminarium duchowne (znane było z wysokiego poziomu nauczania), pracował jako kapłan, tak po latach wspominał swego profesora i wychowawcę: *"Byliśmy za młodzi, za mało doświadczeni, aby dobrze rozeznać duchowość tego człowieka. Wielką tajemnicą Bożą była jego niezwykła pogoda i uśmiech wśród cierpień, które go nigdy nie opuszczały. Choroba nie miała wpływu na przyhamowanie jego pracowitości i zapału apostołskiego"*. Miał niezwykłą osobowość

i potrafił silnie oddziaływać na ludzi, przyciągał do kościoła uśmiechem, gestem, słowem w kazaniu, atmosferą odprawianej mszy. *"Pamiętam, że szczególnie lubiłam obserwować twarze uczestniczących (we mszy), jak wyraziście odzwierciedlało się słowo, którym kazał stryjek . - zapisała bratanica księdza Bogdańskiego, Wiesława - Głowy (...) wznosiły się ku górze w zrozumieniu czy zdziwieniu lub potakująco się opuszczały. Czasem przebiegał żarliwy, gorący szepet, a czasem głębokie westchnienie."*

Szczególne miejsce w życiu księdza Bogdańskiego zajęło harcerstwo. Spotkał się z nim zapewne wcześniej, nim został kapłanem, jako uczeń, a następnie alumn włocławskiego seminarium (w tym czasie w seminarium wykładał ksiądz Stanisław Gruchalski, żywo interesujący się sprawami rodzącego się polskiego ruchu harcerskiego). Być może swoją wiedzę o skautingu poszerzył w czasie studiów w Szwajcarii. Stopniowo harcerstwo stało się jego idea, najważniejszym sposobem oddziaływania na młodzież, syntezą - tak uważał - najlepszych zasad i metod służących wychowaniu. Wychowanie natomiast rozumiał jako proces zgodny z naturą człowieka, prowadzący do wzrostu osobowości i doskonalenia się. Człowiek powinien być, według niego, wszechstronnie przygotowany do życia, zarówno indywidualnego, jak i społecznego, wrażliwy, ale też zaradny, przedsiębiorczy, zahartowany. Tylko tak osiągnie szczęście i radość. Podkreślał znaczenie pozytywnej religijności i prawdziwego patriotyzmu. W 1924 r. na I Narodowym Zlocie Harcerskim ksiądz Antoni Bogdański przedstawił projekt tak zwanego "wychowania puszczańskiego", polegającego na ścisłym kontakcie z naturą, osiąganym w prostym życiu obozowym. Ten kontakt jest niezwykle ważny, gdyż człowiek, który w zamiarze Boga miał być *"koroną ziemi"*, choć znacznie poza przyrodę wykracza, *"jako cząstka wszechświatowa, czuje w sobie pewną naturalną łączność z całą przyrodą go otaczającą i odczuwa potrzebę zbliżenia się do niej; wszelka sztuczność go dusi i męczy"*. Projekt został przyjęty i jako oficjalny harcerski program zalecony do realizacji wszystkim polskim drużynom. Ksiądz Bogdański bardzo aktywnie zaangażował się w organizację i rozwój harcerstwa we Włocławku i na Kujawach, został komendantem działającej na terenie kilku powiatów Włocławskiej Chorągwi Męskiej (w tamtym czasie harcerstwo dzieliło się na męskie i żeńskie, z różnymi do pewnego stopnia metodami i środkami działania), pełnił jednocześnie obowiązki komendanta Włocławskiego Hufca Męskiego, kierownika kilku działów, członka różnych komisji i sekcji. Niestrudzenie dążył do zbudowania we Włocławku Domu Harcerza, który miał być prawdziwym

ośrodkiem życia harcerskiego w regionie. Niestety, idei tej nie udało się zrealizować. Reprezentował Kujawy i Polskę na Międzynarodowym Zlocie Skautów w 1924 r. w Kopenhadze, gdzie prawdopodobnie spotkał się z twórcą skautingu, brytyjskim generałem Baden-Powell'em. W 1925 r. na V Walnym Zjeździe ZHP we Lwowie ksiądz Antoni Bogdański powołany został na stanowisko pierwszego w dziejach tej organizacji naczelnego kapelana. Pełnił tę funkcję do roku 1929. Było to szczególnym wyróżnieniem, powodem do dumy dla wszystkich przyjaciół harcerstwa w naszym regionie, ale i przyczyną smutku, gdyż, *"kochany Antoś, zawsze uśmiechnięty, pogodny i nad wyraz skromny"* musiał opuścić Włocławek. Teraz należał do wszystkich harcerki i harcerzy - w całej Polsce. *"Ze łzami w oczach odprowadzała go młodzież na dworzec kolejowy, żegnając wśród wiwatów i okrzyków na jego cześć"*.

Przez ponad dziesięć lat ksiądz Antoni Bogdański przebywał daleko od Włocławka. Poza pracą w harcerstwie zajmował się publicystyką, pracował dla czasopisma "Pro-Christo" i dla dziennika "Polska", uczył religii w szkołach warszawskich. W 1930 r. na sześć miesięcy wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie współpracował ze Stowarzyszeniem Księży Marianów. Po powrocie do kraju służył jako kapłan kolejno w kilku parafiach w diecezji częstochowskiej i sandomierskiej. Do diecezji włocławskiej powrócił w 1935 r., skierowano go do parafii Dąbrowa Wielka w dekanacie sieradzkim. Krótco pełnił funkcję redaktora pisma "Kronika Diecezji Włocławskiej". W roku 1937 został proboszczem parafii w Skulsku (sanktuarium maryjne, przy trasie Inowrocław-Konin). Był już ciężko chory. Na tej ostatniej - jak się wkrótce okazało - kapłańskiej placówce odwiedził go jego dawny uczeń, ks. Stefan Wyszyński : *"Zaprosił mnie do siebie - wspominał prymas - Niemalże nie poznałem go. Rozmowa, którą wtedy prowadziliśmy, krótka i zwięzła, wstrząsnęła mną do żywego. Czytał po prostu w moim przeszłym życiu. Wszystko, co mnie spotyka dziś, przepowiedział mi. Skąd wiedział, to była jego tajemnica, bo jeszcze się na to absolutnie nie zanosilo, ani w myślach, ani w pragnieniach, ani w planach Kościoła Chrystusowego"*.

Ksiądz Antoni Bogdański zmarł w Skulsku w dniu swojego patrona 13 czerwca 1938 r. Na miejscowym cmentarzu żegnały go tłumy, młodzież, harcerze z całego kraju - ich kochał najbardziej. Był na pewno człowiekiem, któremu polski kościół i polska kultura dużo zawdzięczają, przez wielu cenionym, nawet uwielbianym, choć, jak każda nieprzeciętna osobowość, miał także немало przeciwników. Głoszone przez niego i potwierdzone czynem w ciągu całego życia hasło służby Bogu, Ojczyźnie, bliźnim jest wciąż aktu-

alne. Jego sens szczególnie rozważają pielgrzymujący co roku do skulskiego sanktuarium Matki Bożej Bolesnej ludzie w mundurach: wojskowi, policjanci, strażacy i - rzecz jasna - harcerze*.

* *Artykuł ten został opublikowany w miesięczniku "Promocje Kujawsko-Pomorskie" - Nr 10(106)2001. Dedykuję go wszystkim wrocławskim Harcerkom i Harcerzom, szczególnie- moim Przyjaciółom z Instruktorskiego Kręgu Seniorów ZHP im. Andrzeja Małkowskiego.*

Henryk WASILEWSKI

ŁUKASZ WATZENRODE /1447 – 1512/

- biskup warmiński, kanonik wrocławski

Jednym z koronnych argumentów wskazującym, że Mikołaj Kopernik przebywał we Wrocławku ucząc się w tutejszej szkole katedralnej jest fakt, iż kanonikiem wrocławskim był w tym czasie jego wuj Łukasz Watzenrode /Biuletyn Przewodnicki nr 70/2000/. Nie dowiemy się jak to było naprawdę, bowiem dowodów źródłowych odnośnie tego pobytu brakuje, jednak niezaprzeczalny jest fakt, że Łukasz Watzenrode wywarł ogromny wpływ na osobowość naszego wielkiego astronoma i jego poglądy polityczne. Zatem kim był wuj Mikołaja Kopernika?

Przodkowie przyszłego biskupa wywodzili się ze Śląska, prawdopodobnie ze wsi Watzenrode w powiecie świdnickim, zwanej po polsku Pszenno. W XIV wieku Watzenrodowie mieszkali we Wrocławiu, a w końcu tego stulecia przeprowadzili się do Torunia. Ojciec biskupa, także Łukasz Watzenrode, ożeniony z Katarzyną Modlibóg, był ławnikiem, a potem starszym ławy miasta Torunia. Jako osoba bardzo wpływowa (wszedł bowiem w stosunki pokrewieństwa i powinowactwa z bogatymi rodami mieszczańskimi Krakowa, Gdańska i Torunia, a także ze znanymi rodami szlacheckimi Prus), był zarazem zdecydowanym przeciwnikiem Zakonu Krzyżackiego. Brał udział w przygotowywaniu antykrzyżackiego powstania w Prusach. Brał udział w wojnie trzynastoletniej, w walkach pod Łasinem został ranny. Na cele wojenne pożyczył miastu Toruniowi całą swą fortunę - 269 florenów. W takiej to patriotycznej atmosferze wychowywały się jego dzieci: Barbara /późniejsza matka Mikołaja Kopernika/, Katarzyna /prawdopodobnie chodzi tu o Katarzynę Peckau – zakonnice, benedyktynekę z Chelma/, Krystyna /żona burmistrza toruńskiego Tiedemanna von Allen/ i Łukasz /późniejszy biskup warmiński, opiekun i protektor Mikołaja Kopernika/.

Chłopięce lata upłynęły Łukaszowi Watzenrode – juniorowi w czasach trudnych dla Torunia. Kiedy uczył się w szkole miejskiej, stany pruskie razem z Polską prowadziły trzynastolet-

Specjalnym gościem harcerskich spotkań w Skulsku jest pan Zbigniew Bogdański z Warszawy, aktor i reżyser, bratanek Bohatera tego artykułu.

nią wojnę z Zakonem Krzyżackim. Zanim jednak pokonano Zakon i podpisano pokój w Toruniu, szesnastoletni Watzenrode opuścił rodzinne miasto i podążył na studia do Krakowa i Kolonii nad Renem. Po ukończeniu Akademii Krakowskiej kierował (zapewne krótko) szkołą miejską / wg niektórych historyków parafialną/ przy parafii Świętego Jana w Toruniu. Studia na uniwersytecie kolońskim zakończył zdobyciem tytułu magistra /1468 r./. Ale na tym ambitny torunianin nie poprzestał. W 1470 r. ponownie rozpoczął studia, tym razem w Bolonii –na wydziale prawa tamtejszego uniwersytetu. Po trzech latach obronił doktorat z prawa kanonicznego i został tam wykładowcą . Zdobyta w Bolonii wiedza prawnicza i późniejsza działalność praktyczna uczyliły z niego świetnego jurystę.

Łukasz Watzenrode nie widział swej przyszłości w rodzinnym Toruniu, w którym nie zdołała go zatrzymać nawet piękna Teschnerówna. Ta toruńska mieszcza urodziła mu syna – Filipa Teschnera, późniejszego burmistrza Braniewa i zwolennika reformacji. Upust ambicjom i perspektywę wielkiej kariery mogła stworzyć Watzenrodemu tylko służba w administracji kościelnej. Dlatego dalsze swe losy związał ze Zbigniewem Oleśnickim – młodszym, biskupem kujawskim i podkanclerzem, późniejszym prymasem Polski. Na dworze Oleśnickiego przebywał w latach 1477 – 1488. Pełnił wówczas funkcje sądowe. Dwór Oleśnickiego, ośrodek możnowładczej opozycji wobec króla Kazimierza Jagiellończyka, był dla Watzenrodego dobrą szkołą polityczną. Wyniesione stąd doświadczenie często potem wykorzystywał. Pozycję materialną zapewniały mu posiadane tytuły i związane z nimi dochody z kanonii: chełmińskiej, wrocławskiej, warmińskiej i gnieźnieńskiej, mimo że on sam nie miał wtedy nawet święceń kapłańskich. Kanonie te były czystymi synekurami, otrzymanymi prawdopodobnie za zasługi własne i ojca dla sprawy polskiej w Toruniu w walce z Krzyżakami.

Watzenrodemu, bardzo ambitnemu człowiekowi, uzyskane dotąd godności nie wystarczały. Nie myślał też wcale oczekiwać biernie na uśmiech losu. Mieszczańskie pochodzenie wyraźnie określało najwyższy obiekt jego zabiegów – zdobycie biskupstwa. W Koronie trudno było mieszczaninowi zostać biskupem, ponieważ te godności kościelne szlachta zawarowała prawem dla swoich synów. Inaczej rzecz wyglądała w Prusach Królewskich, gdzie biskupstwa chełmińskie i warmińskie zwykle obsadzano zasłużonymi synami mieszczańskimi. Akurat biskup warmiński Mikołaj Tungen, zmęczony konfliktami z Kazimierzem Jagiellończykiem, zamyślał o swoim następcy. I oto wybór Tungena padł na kanonika warmińskiego Watzenrodego, który bez wahania przyjął propozycję objęcia urzędu koadiutora, czyli zastępcy biskupa z prawem wstąpienia na stolicę lidzbarską po jego śmierci. Ta decyzja kryła jednak za sobą bardzo poważne niebezpieczeństwo i to ze strony króla polskiego. Kazimierz Jagiellończyk nie wierzył Krzyżakom i miał dosyć wicherzenia Lidzbarka. Chciał, aby po śmierci Tungena w Lidzbarku osiadł syn królewski Fryderyk, który pilnowałby Zakonu. W planach króla biskupstwo warmińskie miało być pierwszym krokiem do objęcia przez syna urzędu wielkiego mistrza, co stwarzało historyczną szansę połączenia państwa zakonnego z Polską. Wola królewska, zwłaszcza wola upartego Kazimierza Jagiellończyka, była rzeczą świętą. Tymczasem Watzenrode rzucił wyzwanie królowi i aby osiągnąć upragnione biskupstwo, pojechał do Rzymu, gdzie mógł skutecznie przeciwdziałać zamiarom królewskim.

Warmia, jako biskupstwo pograniczne „misyjne” założone ongiś dla nawracania Prusów, miała specjalne uprawnienia w zakresie władzy. Było to państwo biskupie z tytułem księcia dla każdorazowego biskupa, w hierarchii kościelnej podległe bezpośrednio Watykanowi /stąd papieška tiara nad herbem kapituły do dziś widniejąca na katedrze fromborskiej/. Łukasz Watzenrode początkowo nie miał szczególnego powołania do stanu duchownego. Był przede wszystkim prawnikiem i politykiem. Święcenia kapłańskie przyjął z wielkim ociąganiem i to dopiero wtedy, gdy miał zapewnione już stanowisko potężnego księcia – biskupa.

Po śmierci Tungena kapituła fromborska 19 lutego 1489 r. pośpiesznie wybrała Watzenrodego na biskupa warmińskiego. Kazimierz Jagiellończyk zdecydowanie opowiedział się przeciw tej nominacji. Dwór polski protestował w Kurii Papieskiej i na terenie pruskim. Watzenrode był jednakże szybszy. Po uzyskaniu papieskiego potwierdzenia swej elekcji natychmiast udał się na Warmię i objął ją w swoje władanie. Zaraz też

rozpoczął usilne starania o poparcie ze strony stanów pruskich, które na ogół mu sprzyjały. Jednocześnie zabiegał o powrót do łask króla, ale Kazimierz Jagiellończyk był nieubłagany wobec „niejakiego Łukasza”, jak go stale nazywał. Sytuacja dla Watzenrodego stawała się groźna. Na początku 1492 r. król postanowił raz na zawsze rozprawić się z opornym biskupem. Nad Warmią zawisło widmo wojny. I zapewne Watzenrode postradałby biskupstwo, gdyby nie śmierć Kazimierza Jagiellończyka.

Nowy monarcha, Jan Olbracht, dopuścił do łask Watzenrodego, który złożył mu przysięgę wierności i stał się niebawem jego bliskim doradcą w sprawach pruskich, a nawet i państwowych. Wielkim zaufaniem darzył biskupa warmińskiego także król Aleksander Jagiellończyk. Bardziej oficjalnie ułożyły się natomiast stosunki Watzenrodego z królem Zygmuntem I Starym, zapewne za sprawą kanclerza Jana Łaskiego, który był mu wielce nieprzychylny. Jako doradca trzech kolejnych Jagiellonów biskup warmiński przemienił się z pruskiego opozycjonisty w wielkiej klasy polskiego męża stanu. W swej blisko dwudziestoletniej działalności politycznej starał się, aby partykularyzm Prus Królewskich nie kolidował z interesami ogólnopolskimi. Jak dalece sięgały przeobrażenia jego poglądów świadczy fakt, że pod koniec życia dążył nawet do osadzenia na biskupstwie warmińskim jednego z panów koronnych: Rafała Leszczyńskiego lub Jana Oleśnickiego. Działał zatem wbrew przywilejom pruskim, których tak uparcie bronił u progu swej warmińskiej kariery.

Łukasz Watzenrode był z zamiłowania politykiem lubiącym intrygi, jak typowy dworak Odrodzenia. Prowadził żywot świecki, daleki od umartwień nakazywanych przez Kościół, zwłaszcza za osobom duchownym. Korzystał z dóbr i uciech doczesnych, jak wielu ówczesnych dygnitarzy kościelnych. Podobno był człowiekiem ponurego usposobienia, na którego obliczu rzadko pojawiał się uśmiech. Ambitny, dumny i nieprzystępny, podobnie jak jego przodkowie, był pruskim patriotą i zaciekłym wrogiem Zakonu Krzyżackiego. Rycerze zakonni odwzajemniali się jemu z nawiązką, wznosząc gorliwe i bezskuteczne modły „aby szczęł ten szatan wcielony” – jak twierdzili kronikarze. Konsekwentny w poglądach i nie znoszący sprzeciwu, gdy kapituła nie chciała się podporządkować niektórym jego zarządzeniom, groził, że wyrzuci wszystkich razem z krnąbrnymi siostrzeńcami Andrzejem i Mikołajem Kopernikami, których zresztą bardzo kochał. To dzięki jego protekcji zostali oni kanonikami warmińskimi. W owych czasach nagminnym zjawiskiem był nepotyzm; nie tylko kanonie, ale i najwyższe urzędy kościelne wielu zawdzięczało

swoim wysoko postawionym krewnym, co szczególnie jaskrawo występowało we Włoszech. Z czasem zjawisko to wywołało wielkie oburzenie w Kościele i było ważkim atutem rzeczników reformacji.

Mikołaj Kopernik przejął od wuja wiele poglądów politycznych, on też zapewne umacniał w nim niechęć do Krzyżaków. Łukasz Watzenrode w akcjach przeciw Krzyżakom posunął się tak daleko, że nawet zakwestionował rację bytu Zakonu w Prusach. W 1495 roku wraz z Filipem Kallimachem przedłożył projekt przeniesienia Zakonu na południowo – wschodnie kresy państwa polskiego, do walki z Tatarami. Projekt ten wychodził naprzeciw planom Jana Olbrachta wymierzonym w Turcję. Jednocześnie wiązał się on z dążeniem Watzenrodego, mającym na celu utworzenie dla Prus osobnej metropolii kościelnej z siedzibą w Lidzbarku i wyniesienie biskupstwa warmińskiego do rangi arcybiskupstwa. Sekularyzowane ziemie zakonne, przynajmniej w części, mogłyby stanowić uposażenie nowego arcybiskupstwa. Te śmiałe zamierzenia - rzecz jasna - spotkały się z ostrym sprzeciwem Krzyżaków.

Łukasz Watzenrode był jednym z polskich humanistów, którzy na grunt polski przeszczepili nowe idee renesansu włoskiego. Rozmiłowany w naukach /dysponował własnym księgozbiorem, lubił czytać dzieła prawnicze i historyczne/, utrzymywał liczne kontakty z wybitnymi humanistami polskimi i obcymi. Krociowe dochody czerpane z biskupstwa przeznaczal przede wszystkim na kościoły i różne potrzebne sprzęty. W kręgu zainteresowań artystycznych Watzenrodego znajdowało się malarstwo ścienne, rzeźba, iluminowane księgi, bogato zdobione szaty liturgiczne i aparaty kościelne. Był pionierem Odrodzenia na Pomorzu i Warmii.

W dniu 20 marca 1512 r. Łukasz Watzenrode wyjechał na sejm generalny do Piotrkowa

Trybunalskiego. Dnia 23 marca nagle zachorował w Łęczycy i w stanie ciężkim przewieziony został do rodzinnego Torunia. Wezwano najlepszych lekarzy, a wśród nich także Mikołaja Kopernika, lecz 29 marca 1512 r. zmarł, mając zaledwie 65 lat. Pogrzeb odbył się 2 kwietnia we Fromborku, stolicy biskupstwa warmińskiego. Krążyły wówczas różne plotki i domysły na temat przyczyn śmierci biskupa. Jedni twierdzili, że został otruty przez Krzyżaków, którzy mimo iż w pewnym okresie usiłowali się z nim porozumieć, uważali go za swego głównego wroga. Inni natomiast utrzymywali, że hulanki i rozpusta skróciły mu życie, a bezpośrednią przyczyną zgonu było ostatnie stadium choroby wenerycznej.

Śmierć Łukasza Watzenrode, który zastępował Kopernikowi ojca, musiała mimo konfliktów między nimi wywrzeć na kanoniku – astronomie wielkie wrażenie. Wprawdzie wuj narzucał mu czy też usiłował narzucić swą wolę, był jednak jego opiekunem i protektorem. Odtąd Mikołaj Kopernik zdany był już tylko na siebie. Co prawda pozostał jeszcze brat Andrzej, jednak trawiony nieuleczalną chorobą /trądem, czy jak chcą niektórzy, jakąś odmianą choroby wenerycznej, której nabawił się we Włoszech/ został odsunięty przez kapitułę warmińską, stwarzając obawę zarażenia. Łukasz Watzenrode był za życia wielokroć sławniejszy od Kopernika, który dopiero po prawie dwustu latach zaćmił swą sławą wuja Łukasza.

We Włocławku nie ma żadnych pamiątek po Łukaszu Watzenrode. W Toruniu, w katedrze Świętych Janów, w kaplicy, w której ochrzczono Mikołaja Kopernika, znajduje się późnobarokowa tablica pamiątkowa ku czci dwóch biskupów warmińskich urodzonych w Toruniu: Jana III zwanego Abezier'em i Łukasza Watzenrode. Tablicę ufundował w 1724 r. Jakub K. Rubinkowski.

Kazimierz Andrzejewski

LITERATURA:

1. Achremczyk, Przeracki, Marchwiński: Poczest biskupów warmińskich. Wyd. Ośrodek Badań Naukowych, Olsztyn, 1992
2. Centkowski J.: Fromborski samotnik. LSW 1973
3. Huppenthal J.: Mikołaj Kopernik 1473 – 1543 – poradnik bibliograficzny, Warszawa – Toruń, 1973
4. Komunikaty Mazursko – Warmińskie 3/1969., 1/1970, Wyd. Ośrodek Badań Naukowych, Olsztyn, 1969, 1970
5. Mansfeld B.: Toruń i Okolice. Przewodnik, Wyd. SIT Warszawa, 1977
6. Przytkowski T.: Dzieje myśli kopernikowskiej Wyd. MON Warszawa, 1973



Kujawski Związek Polityczno – Literacki

W marcu 1940r. powstała we Włocławku jedna z największych na naszym terenie młodzieżowa organizacja ruchu oporu na Kujawach i Pomorzu, Kujawski Związek Polityczno – Literacki. W dotychczasowej literaturze przedmiotu mylnie podaje się, że nosił on nazwę Kujawskie Stowarzyszenie Literacko – Społeczne /KSLS/. Była to odrębna organizacja, która powstała po 15 sierpnia 1940 r. w wyniku rozłamu jaki nastąpił w KZPL. Działalność KSLS będzie przedmiotem oddzielnego szkicu. W tym artykule zostanie ona tylko zasygnalizowana, zwłaszcza w kontekście aresztowań w 1941 r., które rozbiły obie organizacje.

Młodzież włocławska /kujawska/ wchodziła w skład wszystkich organizacji ruchu oporu, które w latach 1939 – 1941 powstały na terenie Włocławka i Kujaw. Ze względu na trudności materiałowe, tj. skąpą bazę źródłową, są one do tej pory słabo poznane. Badania naukowe zintensyfikowane po 1989r. przez Fundację Archiwum Pomorskie Armii Krajowej skoncentrowały się głównie na Pomorzu. Stąd sprawa Kujaw traktowana jest w nich często marginalnie.

Ruch oporu zaczął kształtować się na jesieni 1939 roku, kiedy to na terenie Włocławka powstały komórki takich organizacji konspiracyjnych jak: „Grunwald”, Komenda Obrońców Polski /KOP/, Chłopska Organizacja Wolności „Racławice” /której formacją wojskową była utworzona 01. 04. 1940r. Polska Organizacja Zbrojna „Znak”, „Roch”, Szare Szeregi /które rozpoczęły we Włocławku działalność – 11 listopada 1939r./ oraz Tajna Organizacja Polska /TOP/. Na początku 1940r. rozpoczęły na tym terenie działalność Związek Walki Zbrojnej /ZWZ/, Bojowa Organizacja Ludowa /BOL/(powstała 17. 01. 1940r.), Miecz i Pług /MIP/ oraz Narodowa Organizacja Wojskowa /NOW/. Przypomnienie chronologii kształtowania się ruchu oporu jest dla tego szkicu niezwykle ważne, ponieważ szereg członków KZPL należało już wcześniej do nich. Z ważniejszych członków KZPL członkami KOP-u byli: Józef Bieńkowski, Stanisław Mazurek, Henryk Kania, Wacław Zawicki, Adolf Kwiatkowski /łącznie około 20 osób/, członkami BOL - Leon Sporny, Kazimierz Stankiewicz, członkami „Rocha” – Franciszek Pawłowski, członkami Szarych Szeregów - Jerzy Kwiatkowski, Dymitr Krawczenko, Jan Sporny, Kazimierz Szymański, Henryk Karbowski, Janina Lech, Wanda Lucyna Czapska, Danna Turczynowicz, Bronisława Wierzbicka i Wanda Daczkowska /w sumie ok. 25 osób/, wreszcie członkami ZWZ – Henryk Promis i Feliks Orszt. Jednocześnie gazetki i druki KZPL były rozprowadzane również przez te organizacje, np. przez TOP, która obejmowała swym zasięgiem powiaty włocławski, gostyński, kutnowski i koniński. Również członkowie KZPL rozprowadzali obok własnych wydawnictw gazetki tych organizacji, zwłaszcza gazetkę „Polska Żyje” – organ KOP, przywożony do Włocławka przez kolejarzy, członków konspiracji z Warszawy.

Podstawowym materiałem źródłowym do dziejów organizacji jest akt oskarżenia przygotowany przez włocławskiego prokuratora Alfonsa Petera Bengscha i przedmowa do tego aktu napisana przez asystenta kryminalnego gestapo we Włocławku - Tonna oraz karty ewidencyjne z włocławskiego więzienia, dotyczą-

ce zatrzymanych członków. Materiał ten uzupełniają relacje członków organizacji, którzy przeżyli wojnę. Tylko nieliczne wspomnienia doczekały się wydania drukiem. W zbiorach autora jest aktualnie 61 relacji autorstwa członków KZPL oraz członków ich rodzin. Dalszą partię materiałów źródłowych dostarczają akta sądowe o „Uznanie za zmarłego” Sądów Grodzkich we Włocławku, Brześciu Kuj. i Chodczu z lat 1946 – 1951 oraz Sądu Powiatowego we Włocławku z lat 1952 – 1975. Istotnych informacji zwłaszcza o gehennie obozowej i późniejszych losach aresztowanych członków KZPL dostarczyły akta Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Byłych Więźniów Politycznych, a także różnego rodzaju archiwalia pozostałe w zbiorach rodzinnych, jak np. listy obozowe, zawiadomienia z obozów i więzień o śmierci zatrzymanych, listy z Muzeum Oświęcimskiego oraz Międzynarodowego Biura Poszukiwań z siedzibą w Arolsen. Nie zachowały się /lub do tej pory nie odnaleziono/ egzemplarze gazetek wydawanych przez KZPL i KSS oraz materiały ze śledztwa prowadzonego przez włocławskie gestapo. Jednym z celów artykułu jest pobudzenie do spisania wspomnień przez osoby, które związane były z tymi organizacjami lub których najbliżsi należeli do nich. Istotne jest dotarcie do rodzin członków KZPL i KSSL, które przechowują w domowych archiwach bezcenne nieraz dokumenty, o czym autor wielokrotnie mógł się przekonać. Jest to tym bardziej ważne, że gestapo według własnego rozeznania nie ujęło 19 osób zaliczanych do kierowniczego aktywu KZPL i przede wszystkim KSSL, w tym Adriana Turczynowicza, Henryka Promisa, Zenona Szelera, Aleksiego Łasińskiego, Stanisława Piekarówicza oraz Józefa Piętkę. Ogółem zatrzymanych było 218 osób, z których ostatecznie przedstawiono zarzuty 181 osobom. Zgodnie z nakazem z dnia 8 czerwca 1941r. nadprokuratura III Rzeszy i podległe jej ogniwa w okręgach Poznań i Gdańsk – Prusy Zachodnie miały ścigać dalszych 213 osób. Z tej grupy w liczbie 181 osób sądzonych w październiku 1942r. w różnych miejscach na terenie Saksonii ujęto tylko 132 osoby. Z rozeznania autora wynika, że aresztowania uniknęło ok. 140 osób głównie z grupy kolporterów i czytelników - stałych odbiorców gazetek. Kończąc uwagi wstępne do artykułu należy raz jeszcze podkreślić, że tylko dalsze wnikliwe poszukiwania materiałów źródłowych /także w archiwach niemieckich/ umożliwią pełne odtworzenie działalności KZPL i losów ich działaczy.

Jak zaznaczono, KZPL powstał w marcu 1940 r. w środowisku młodzieży harcerskiej i przedwojennych działaczy młodzieżowych z ugrupowań Akcji Katolickiej. Wśród jego założycieli byli: Eugeniusz Kłosowski ps. „Zew”, „Zawisza”, „Ziemowid”, „Ryngraf”, Henryk Promis, Janina Lech ps. „Eni”, „Lena”, „Cytra”, Wanda Daczkowska, ps. „Wan”. Inicjatorem jego powstania był H. Promis, który przedłożył pomysł prowadzenia działalności konspiracyjnej o charakterze propagandowo – wychowawczym E. Kłosowskiemu, mającemu znaczne ambicje literackie. Stał on na czele organizacji jako jej prezes. Już w marcu opracowano statut organizacji, w myśl którego KZPL przyjął zwartą strukturę organizacyjną wzorowaną na strukturze

cywilnej. Składał się on z prezesa, wiceprezesa (którym został 20-letni praktykant kupiecki Władysław Magielski ps. „Miś”, „Rus”). Wysokiej Rady, do której obok wymienionej dwójki wchodził J. Lech, W. Daczkowska i od kwietnia Adrian Turczynowicz oraz Józef Bieńkowski, ps. „Ostoja”. Ponadto KZPL obejmował radę kasy, na czele której stał Władysław Magielski, radę techniczną, kierowaną przez J. Bieńkowskiego i W. Daczkowską, radę wydawnictw, której kierownikiem był Adrian Turczynowicz, archiwum prowadzonego przez W. Daczkowską oraz pięć grup działania, oznaczonych literami od A do E. Ich zadaniem był kolportaż wydawnictw, zbiórka pieniędzy i dostarczanie wiadomości z terenu do biuletynów – gazetek. Pozostali członkowie zostali zaliczeni do kolporterów i czytelników.

Organizacja rozwijała się bardzo szybko poprzez werbowanie nowych członków w kręgach znajomych, rodzinnych, szkolnych i harcerskich /stąd było w składzie organizacji po kilku członków z jednej rodziny, np. Lechów, Turczynowiczów, Magielskich, Bilińskich, Spornych, Wyględowskich i Wojdyłłów z Włocławka oraz Wolnego i Kosińskich z Lubania. Przybywało zwłaszcza zaprzysiężonych kolporterów i czytelników gazetek. W sumie liczyła ona ponad 350 osób.

Jaki był zasięg terytorialny organizacji? Najsilniejsze jej ogniwa istniały we Włocławku i tutaj KZPL i KSSL liczyły ponad 200 osób, a także Brześciu Kujawskim, Wieńcu, Lubieniu Kuj. liczące po kilkunastu członków, a w przypadku Brześcia ok. 25. Kilkuosobowe grupy działały w Lubaniu, Wólne i Witowie w pow. nieszwawskim, w Śmiłowicach, Lubrańcu, Nieszawie, Aleksandrowie, Czerniewicach, Czernikowie, Aleksandrowie, Cieclocinku, Lipnie i Radziejowie. Na osobną uwagę zasługuje Kowal, ponieważ tutaj kolportażem gazetki KZPL, a następnie KSSL zajmowali się członkowie TOP m. in. Kazimierz Giergielewicz i Stefan Maziański. Poprzez struktury terenowe TOP gazetki docierały na tereny powiatów gostyńskiego, kutnowskiego i konińskiego. Z udokumentowanych źródło materiałów wiemy, że sieć kolportażu, którą kierowała Janina Lech, a następnie Danuta Turczynowicz, ps. „Zryw”, miały punkty odbioru również w Inowrocławiu, Bydgoszczy, Toruniu, Skępem i Zadusznikach, a także od przełomu kwietnia i maja 1940 r. w środowiskach robotników przemysłowych na terenie Niemiec. Trafili tam wysłani na roboty członkowie organizacji m. in. Maria Magdalena Lech ps. „Szarotka” i Zenobia Góralska, ps. „Genia” (odpowiednio Sophienhof na Pomorzu Zach. i Ersben, pow. Northeim) oraz Stefan Wachowski ps. „Wernyhora” na terenie Nadrenii.

Statut organizacji jasno określał jej cele i zadania, do których należały podtrzymywanie ducha i poczucia narodowego poprzez pracę propagandową – wychowawczą oraz różne formy samoobrony ludności polskiej takie jak: bierny opór, rejestracja zbrodniarzy i ich konfidentów, tajna oświata, organizacja pomocy dla rodzin aresztowanych i zabitych oraz dla więźniów i jeńców wojennych /w tym angielskich/ na terenie działania oraz mały sabotaż i akcja zaopatrzeniowa. Stopniowo program był rozbudowany o takie elementy, jak szkolenie kadr dla przyszłego państwa polskiego, przygotowanie wojskowe, zdobywanie broni. Te aspekty świadczą o tym, że obie organizacje

/zwłaszcza KZPL/ były w chwili aresztowania w okresie przewartościowywania programu działania, znacznego rozszerzenia form i celów działania. Istotnym aspektem działalności, zadań stawianych członkom zwłaszcza kierowniczego gremium było werbowanie nowych członków i zbiórka pieniędzy na cele organizacyjne. Na tym polu owocną działalność prowadzili, m. in. J. Lech, Wanda Lucyna Czapska, ps. „Luta”, W. Magielski, Leon Sporny, ps. „Szerszeń”, Franciszek Pawłowski, ps. „Gleba”, Henryka Wojdyłło, ps. „Chrzanowska”.

Organizacja posiadała własną przysięgę, którą składali wstępujący członkowie, autorstwa prawdopodobnie E. Kłosowskiego. Jej treść przesycona była elementami religijnymi i patriotycznymi. Katolicki charakter KZPL podkreślała również zachowana modlitwa, którą obowiązyani byli codziennie odmawiać jego członkowie.

Zgodnie z głównym celem działalności organizacji propagandowo – wychowawczym, podtrzymywania społeczeństwa na duchu od samego początku zaczęto wydawać druki ulotne i odezwy, a następnie gazetki konspiracyjne. Początkowo były one pisane ręcznie, a następnie drukowane na bazie poligrafii drukarni Akcji Katolickiej. Druki ulotne miały charakter listów pisanych, adresowanych m. in. „Do matki Polki”, „Do żołnierza polskiego”, „Do polskiej kobiety”. Z odezw należy wymienić: „Do rodaków”. Najważniejszym osiągnięciem było wydawanie w miarę regularnie od marca 1940r. do końca stycznia 1941r. własnego pisma pod nazwą „Ogniu”, którego redaktorem był A. Turczynowicz, a od czasu rozłamu E. Kłosowki i S. Mazurek ps. „Junosza”. Dla zmylenia czujności policji niemieckiej „Ogniu” ukazywało się często pod zmienioną nazwą, jako np. „Zew”, „Zew Polski”, „Głos Ojczyzny”, „Kuznica”, „Orkan”, „Świt”, „Placówka”. Pismo ukazywało się w nakładzie jednorazowym od 1 tys. do 3 tys. egzemplarzy. Gazetki były przeważnie 2-stronicowe, nieraz 4-stronicowe, formatu A4 lub zeszytowego. Tytuł był pisany większą czcionką i był pogrubiany. Obok niego był umieszczony znak orła. Gazetki były powielane na powielacz. Wykorzystywano do tego m. in. pomieszczenia w gospodarstwie Michała Szatkowskiego w Kulinie. Także jakość papieru /szarego/ nie była zbyt wysoka.

Maszynę i powielacz już we wrześniu 1939r. wyniósł ze zbombardowanego Pałacu Biskupskiego B. Lech, ps. „Sławek” i ukrył początkowo w mieszkaniu rodziców.

Podstawowa część konspiracyjnych biuletynów docierała do czytelników bezpośrednio poprzez kolporterów, którzy ukrywali je m. in. w bieliznie, w muflach itp. Jednorazowo zabierano od kierownika grupy 5 – 6 egzemplarzy /max. 10 egz/. Nie przechowywano ich w domu, kolportaż odbywał się od razu po ich otrzymaniu najczęściej w niedziele. Tak przykładowo działała grupa J. Zabiegały, ps. „Jur”, w skład której wchodził Leon Bilski, A. Chybińska /ob. Komorowska/, Kazimiera Gołębiowska /ob. Fogiel/. Innym sposobem kolportażu było wkładanie gazetki pod wycieraczki sąsiadom i znajomym w miejscach, gdzie mieszkali Polacy. Część biuletynów była w teren przewożona wraz z towarami, m. in. do sklepów dawnego „Społem” lub dostarczana rowerami do pobliskich miejscowości, np. Lubrańca. Innym sposobem było zawijanie gazetki i druków wraz

Karta pocztowa wysłana z obozu koncentracyjnego – awers i rewers

ABSENDER
Jedyną Kawacha
A. S. Lublin 1.
Waffen O.S. 4
1946. 4

OSTKARTE



Wny Pan
Eurelijusz Wyględowski
Kutno

W. Hindenburgdam
22.



Postempfang
 alle 30 Tage
 Pake empfang
 alle — Tage

III. 42.

KONZENTRATIONSLAGER
WAFFEN // LUBLIN
 Obóz Koncentracyjny

Data *27. II. 44*

Postprüfer 1 25

Paczkę w dniu *26. 2. 44. ed. 10. Nr.*

otrzymałem. Dziękując za przesyłkę, proszę o stosowanie się do przepisów, dotyczących dozwolonej zawartości paczek jako też solidnego opakowania.

Jestem zdrowa ~~ciężka~~*)

Serdeczne pozdrowienia przesyła
smutna. Twoja Kisia.

*) Niepotrzebne — skreślić.

z nabywanymi towarami w placówkach handlowych, w których pracowały kolporterki, tak działała m. in. D. Turczynowicz. To tylko przykładowe formy kolportażu, świadczą one jednak o zbyt otwartym działaniu /ostatnie sposoby/, które także nie mogło ująć uwadze policji.

W „Ogniwie” drukowane były informacje nieprzychylnie okupantowi, w tym pochodzące z nasłuchu radiowego prowadzonego przez kolejarza Józefa Piętkę, wprowadzonego do KZPL przez A. Turczynowicza, wiadomości z Włocławka i terenu o polityce hitlerowskiej /dostarczane przez lokalnych współpracowników/. Redagowali je obok A. Turczynowicza m. in. jego córka Danuta, J. Lech, B. Lech i inni. Odnośne treści uzupełniane były pieśniami patriotycznymi i wierszami, autorstwa D. Turczynowicz, J. Lech i przede wszystkim mającego duże ambicje literackie E. Kłosowskiego. To jedna z przyczyn rysującego się w KZPL rozłamu, ponieważ A. Turczynowicz był krytycznie ustosunkowany do jego twórczości. Ponadto uważał, że ważniejsze są artykuły polityczne i wiadomości z nasłuchu radiowego niż twórczość literacka, którą forsował prezes. Polem niezgody było również nieprzestrzeganie zasad konspiracji nie tylko przez prezesa, ale i osoby z jego najbliższego otoczenia, jak np. W. Magielskiego i S. Mazurka. Wydaje się również /podkreślają to także autorzy niektórych relacji/, że konflikt wynikał z wybujałych ambicji przywódczych E. Kłosowskiego, który jakby zachłysnął się sukcesem gazetki.

Jeszcze przed rozłamek na tym tle doszło do otwartego konfliktu między prezesem a J. Lech, która została przez niego odsunięta od współdecydowania o kierunkach działalności.

Rozłam otwarty nastąpił 15. VIII. 1940 r., kiedy z KZPL odeszli m. in. A. Turczynowicz, J. Lech, W. Daczowska, D. Turczynowicz oraz grupa harcerek i harcerzy związanych z J. Lech, która wprowadziła ich do organizacji, m. in. H. Wojdyłło, J. Nowacka, Antonina Chybińska, M. M. Lech /w sumie około 35 osób/. Utworzyli oni wówczas Kujawskie Stowarzyszenie Społeczno - Literackie i rozpoczęli wydawanie własnego pisma pt. „Piorun”. Należy tu podkreślić, że duża liczba członków KZPL /także później aresztowanych/ zwłaszcza z terenu /Brześć, Wieniec/, nie zdawała sobie sprawy z podziału jaki nastąpił.

Działalnością KZPL po rozłamie kierował nadal E. Kłosowski przy pomocy W. Magielskiego, J. Bieńkowskiego i S. Mazurka. W tym czasie jednak gestapo już zaczęło powoli zaciskać pętlę wokół obu organizacji. Uprzedzając dalszy tok wywodów należy podkreślić, że sprawą otwartą jest od kiedy gestapo zaczęło orientować się w składzie osobowym organizacji. Aresztowania członków KOP, którzy w znacznej części kolportowali „Polska Żyje”, „Ogniwo”, rozpoczęły się już w marcu 1940r. /Edmund Kowalski i Wincenty Świątkowski/. Tu należy już upatrywać pierwszych śladów /tropów/, po których szło gestapo. Śledztwo nabrało rozmachu jesienią 1940 r., kiedy to Gestapo przejęło znaczną partię listów kierowanych do osób, wywiezionych na roboty przymusowe, w których znajdowały się ulotki KZPL. Ułatwiało je nieprzestrzeganie podstawowych zasad konspiracji przez członków organizacji. Zławsza po rozłamie rozpoczęła się swoista rywalizacja

o to, kto ma większe wpływy, czyja linia działania jest słuszniejsza.

Aresztowania nie zaczęły się, jak podawano dotychczas 2. II. 1941r., a już pod koniec stycznia 1941 r., kiedy aresztowano /poraz pierwszy/ J. Bińkowskiego oraz S. Mazurka i Franciszka Dankowskiego. Natomiast od 2 lutego rozpoczęły się już masowe aresztowania, które rozbiły obie organizacje. W toku śledztwa Gestapo nie udało się do końca rozszyfrować struktur KZPL a zwłaszcza KSSL. Aresztowania, rozpoczęte w lutym, trwały jeszcze w 1943 r. /a więc już po procesie członków organizacji/. Aresztowano wówczas część osób głównie za posiadanie gazetki, stąd być może zniszczenie większości gazetki przez mieszkańców Włocławka /a były one w każdym prawie domu/.

Aresztowań dokonywano zarówno w domach, jak i miejscach pracy. Przeprowadzali je doskonale znający realia włocławskie funkcjonariusze Gestapo /Volksdeutsche/ Juliusz Frank /były zawodowy podoficer 14 pp, członek Związku Rezerwistów RP oraz Strzelca, instruktor PW i WF w latach 1938 – 1939, pracujący jako woźny w prokuraturze/, Henryk Weisis /były przodownik Policji Państwowej od IX 1939/ i Steike /woźny Szkoły Powszechnej nr 8/.

Masowe aresztowania były wynikiem załamania się części aresztowanych w śledztwie /E. Kłosowski, H. Ziółkowska i inni/ oraz dostania się w ręce gestapo całego archiwum KZPL, które przechowywano w szklanych słojach zakopanych nad brzegiem Wisły, w okolicy gospodarstwa rodziców W. Daczowskiej. Wg zgodnych relacji E. Kłosowski nakłonił W. Daczowską do wydania Niemcom archiwum, obejmujące dokładną dokumentację działalności oraz nazwiska i adresy członków i osób współpracujących z KZPL, statut organizacji, rotę przysięgi, kopie wydawanych druków i protokoły posiedzeń, która miała być po wojnie przedstawiona władzom polskim jako dowód zasług E. Kłosowskiego i członków KZPL. E. Kłosowski rzekomo stwierdził, że i tak Niemcy już wszystko wiedzą, a w ten sposób W. Daczowska uniknie dalszych torturów. Śledztwo, zwłaszcza w pierwszym okresie we Włocławku, było niezwykle brutalne /II – V/. Od kwietnia – maja 1941 r. aresztowanych przewożono do obozu „Błonie” w Inowrocławiu, a stąd w dwóch grupach do więzienia w Zwickau /ok. 60 osób zaliczanych do kierownictwa organizacji/ i do więzienia w Lipsku /pozostali/. Dopiero w listopadzie – grudniu 1941r. /już w Zwickau i Lipsku/ wystawiono nakazy aresztowania. Akt oskarżenia przygotowano w sierpniu 1942r. we Włocławku i Poznaniu na podstawie oskarżenia o „przygotowanie zdrady stanu” prokuratura A. P. Bengscha z 26. 06. 1941r., skierowanego do prokuratora Rzeszy przy Sądzie Ludowym w Berlinie. Jednak sprawy były rozpatrywane na podstawie decyzji Sądu Ludowego przez Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu /Włocławek należał do Kraju Warty/. Rozprawy odbywały się w październiku 1942r. w Dreźnie, Budziszynie, Zittau, Görlitz i Zwickau. Ogłoszono 6 wyroków śmierci na E. Kłosowskiego, W. Magielskiego /zginęli przed rozprawą/ J. Lech, H. Wojdyłło, W. Daczowską, S. Mazurka, które wykonano w Dreźnie. J. Bińkowskiego skazano na karę śmierci w oddzielnym procesie we Włocławku. Pozostałe osoby skazane zostały na kary wieloletniego więzienia w obozach koncentracyjnych.

5
1944

GOL-Nr.: 38665
Geboren am: 28. V. 1912
Name: Jadwiga Chwastko
Meine Anschrift:

Absender:

(17)

KONZENTRATIONSLAGER AUSCHWITZ

Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

- 1.) Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Briefbogen normaler Größe, Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Briefe dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pf. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.
- 2.) Geldsendungen sind gestattet. Es ist darauf zu achten, daß bei Geld- oder Postsendungen die genaue Adresse, bestehend aus: Name, Geburtsdatum und Gefangenen-Nummer, auf die Sendungen zu schreiben ist. Ist die Adresse fehlerhaft, geht die Post an den Absender zurück oder wird vernichtet.
- 3.) Zeitungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Auschwitz bestellt werden.
- 4.) Pakete dürfen nicht geschickt werden, da die Gefangenen im Lager alles kaufen können.
- 5.) Entlassungsgesuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.
- 6.) Sprecherlaubnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrations-Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

Der Lagerkommandant

Herr
Bronisław Wajdyłto
Kreis Hermannstadt
Pessau
Herr Wajdyłto

Tylko nieliczni oskarżeni, jak np. Irena Świerkowska, czy Helena Skowrońska, zostały uniewinnione na skutek odwołania przez M. Ziółkowską swych poprzednich zeznań. Większość skazanych na kary więzienia nie przeżyła hitlerowskich obozów /do ich losów wrócę w następnym artykule/. Tu należy jednak wrócić do okresu sprzed procesu, ponieważ znaczna część oskarżonych tego procesu nie doczekała. Już w Inowrocławiu zginęli nie tylko Artur Grodzicki /w czasie próby ucieczki/, ale również Edward Habasiński. W Zwickau nie doczekali rozprawy D. Krawczenko, Z. Kwieciński, W. Bomke /ur. w 1883 r./, J. Nadolski, S. Kowalski /ur. w

1874 r./, L. Krawczyński, F. Górniewicz, M. Kielak, L. Radomski i W. Woźniak / są to sprawy w pełni udokumentowane/. Jeszcze raz należy podkreślić, że nie wszyscy oskarżeni, zwłaszcza aresztowani w 1942 i 1943 r., byli osądzeni na terenie Saksonii.

Kończąc ten szkic pragnę podkreślić, że w ciągu zaledwie 10 - miesięcznej działalności KZPL odniósł wiele sukcesów, zwłaszcza na płaszczyźnie propagandowej. Jednak głównym sukcesem było masowe poparcie mieszkańców Włocławka i Kujaw, które stworzyło podwaliny pod szeroki rozwój działalności konspiracyjnej.

Bogdan ZIÓLKOWSKI